

## 33. NIEDZIELA ZWYKŁA – 17 XI 2002

## Końcowe rozliczenie

## 1. Ziemskie rozliczenia

Wiele słyszymy i czytamy w naszym życiu o różnych rozliczeniach. Mają one miejsce w zakładach pracy, przedsiębiorstwach, bankach, szkołach, szpitalach i innych instytucjach użyteczności publicznej. Są dokonywane zazwyczaj pod koniec miesiąca czy pod koniec roku, po upływie kadencji sprawowania kierownictwa, po wygaśnięciu jakiejś umowy itp. Rozliczamy, bilansujemy dochody, rozchody. Rozliczamy się z podjętych zobowiązań, podpisanych umów, z otrzymanych pieniędzy. Musimy przyznać, że te rozliczenia są często przykrym udręczeniem. Dlatego ich na ogół nie lubimy. Niekiedy nawet bardzo się ich boimy, zwłaszcza wtedy gdy czujemy się winni, gdy czegoś zaniedbaliśmy, gdy coś nie zostało dopilnowane.

Słuchamy czasem o rozliczaniu ludzi za ich poglądy, za działalność, za nadużycia gospodarcze, polityczne, za afery, za krzywdę, jaką komuś wyrządzili. Po upadku komunizmu mówiło się w Polsce, że wielu ludzi z poprzedniego okresu nie zostało rozliczonych, że obłowili się, rozgrabili narodowy majątek i żyją sobie całkiem nieźle.

Wśród tych ziemskich rozliczeń jest rozliczenie najważniejsze, którego nie można uniknąć. Jest to końcowe rozliczenie z całego naszego życia przed Bogiem. O ile od wyżej wspomnianych rozliczeń można się jakoś wybronić, wymigać, to przed tym końcowym rozrachunkiem nie można uciec. O takim właśnie rozliczeniu mówi nam liturgia dzisiejszej niedzieli. Pozostajemy zatem nadal w listopadzie, u kresu roku kościelnego, w klimacie myśli eschatologicznej.

## 2. Ostatnie rozliczenie – rozliczenie z otrzymanych talentów

Jezus w przypowieści o talentach przekazuje nam trzy główne prawdy:

a) Prawda pierwsza: każdy człowiek – każdy z nas, otrzymał od Boga jakieś talenty, określone, konkretne dary. Bóg różnie rozdaje talenty. Jedni otrzymują więcej, inni mniej; jedni takie, drudzy inne uzdolnienia, przymioty. Jest pewne, że każdy coś otrzymał. Dlatego nie mów, że nic nie otrzymałaś, nie mów, że za mało otrzymałaś, że twój kolega z pracy, twój sąsiad ma więcej. Nie zazdrość nikomu. Bóg dobrze porozdawał, dobrze wiedział, komu co przydzielić. Ty otrzymałaś na pewno to, co ci jest potrzebne do zbawienia. Czy zatem wiesz, co otrzymałaś? Jak do tej pory o tym nie myślałaś, to trzeba się zastanowić. Powinieneś wiedzieć, za co Bogu dziękować.

b) Prawda druga: Bóg daje talenty, uzdolnienia po to, by je rozwijać, pomnażać. Nie jest zatem ważne, jakie się talenty otrzymało, ale co się z nimi zrobiło. Talentów nie wolno zakopać, schować. Dlatego nie mów, że ci nie wychodzi, że nic nie potrafisz, że cię nie stać, aby rozwijać ziarenka prawdy, dobra, piękna, które w sobie nosisz. Droga życia to droga rozwoju, przede wszystkim droga rozwoju duchowego. W rozwoju duchowym nie wolno się zatrzymać. Zatrzymujemy się w rozwoju fizycznym: do pewnego czasu rośnie-

my w górę, przybывamy na wadze. Rozwój biologiczny ma swoje granice, których nie jesteśmy w stanie przekroczyć. Natomiast rozwój uzdolnień duchowych nie ma określonych granic. Wiesz dobrze, że możesz być lepsza niż jesteś, że możesz być bardziej cierpliwa, bardziej wrażliwa, bardziej kochająca. Możesz stawać się ciągle lepszym człowiekiem, niż jesteś. Zatem idziemy przez życie ziemskie do Boga, do zbawienia, drogą rozwoju, drogą pomnażania talentów.

c) Trzecia prawda zawarta w przypowieści o talentach: Z otrzymanych talentów trzeba się będzie rozliczyć. Czas rozrachunku na pewno nadejdzie. Dla niektórych ludzi nadchodzi zupełnie niespodziewanie. Niektórzy wychodzą rano z domu i już do niego nie wracają. Niektórzy kładą się spać i rano się nie budzą. Apostoł Paweł dziś nas ostrzega: „dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy [...] Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi” (1 Tes 5,2.6). To przyście Pana po każdego z nas będzie połączone z rozrachunkiem naszego życia. Każdy będzie na końcu zapytany, co zrobił z tymi talentami, które otrzymał. Bóg każdego sprawiedliwie rozliczy. Wtedy, przy tej ocenie, nie będzie tak ważne, kim się tu, na ziemi, było, ale czego się dokonało. Nie ważne czy się było prezydentem, aktorem, profesorem, lekarzem, biskupem, księdzem, matką czy osobą samotną, człowiekiem prostym czy wykształconym. Ważne będzie to, ile zyskamy nowych talentów, z czym staniemy przed Bogiem.

### 3. Ufność w Boże miłosierdzie

Jak się przygotowujemy na to końcowe rozliczenie z Bogiem? Co można zrobić już tu, na ziemi, żeby ten końcowy rozrachunek był dla nas korzystny? Odpowiesz mi: dobrze żyć, rozwijać talenty, przyjaźnić się Bogiem. Jeśli tak myślisz i według tego będziesz starał się dalej żyć, to będzie już wiele, duży zadatek na szczęśliwy finał.

Chcę ci jednak dziś zaproponować na dalsze twoje życie coś, co ci kiedyś pozwoli popatrzeć raźniej Bogu w twarz. Jeśli chcesz wygrać życie ziemskie i kiedyś stanąć do szczęśliwego raportu przed Bogiem, stań cię czcicielem Bożego miłosierdzia, pokochaj Jezusa Miłosiernego, Jezusa, przedstawianego na obrazie z napisem „Jezu, ufam Tobie”

Słyszałaś o *Dzienniczku św. siostry Faustyny*. Pod datą 22 lutego 1931 r. Święta napisała: „Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylecia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi biały. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: »Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie. Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu, na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam bronić ją będę jako Swej chwały«”

Czy dobrze słyszałaś, co Chrystus powiedział? Czy masz obraz Jezusa Miłosiernego u siebie? Spoglądaj nań, abyś nie zapomniał, kto za ciebie umarł, abyś nie zapomniał, kto za ciebie wycierpiał rany, abyś nie zapomniał, kto cię może uchronić od śmierci wiecznej, kto ci może pomóc, jeśli przyjdiesz do Boga na końcu z pustymi rękami, z niepomnożonymi talentami. Nie wiem, czy ci w życiu wszystko wyjdzie, czy jeszcze nie uśmiechniesz się do szatana, czy nie przyjmiesz od niego oferty. I co wtedy?

Czy zapomniałeś o tym, kto ci już tyle razy przebaczył twoje grzechy? Tyle razy już klękałeś przed krzyżem i otrzymałeś przebaczenie. A jeśli tu, może w tym kościele, jest dzisiaj ktoś, kto chodzi już wiele lat z grzechami, kto się jakoś duchowo zapiekł i nie przychodzi po Ciało Pańskie, gdyż ma świadomość winy? Na co czekasz? Nie ma takiego dna, z którego by cię Chrystus nie podźwignął.

A popatrz, co się dzieje w świecie: tym dalekim i tym bliskim. Tyle ludzie plują Bogu w twarz. A Bóg nie oddaje im złem za zło, ale czeka.

Przeżywaliśmy już kilkakrotnie dramat nowelizacji ustawy antyaborcyjnej. Pamiętamy, jak kiedyś Papież podniósł się po operacji i wołał: „Naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości” Matka Teresa skierowała wtedy apel do Polaków. Episkopat wystosował specjalny list do kancelarii sejmu. Tysiące innych listów wpłynęło od ludzi. Wielu wyszło na ulice w obronie życia, przyszli przed gmach parlamentu. A ci zagłosowali za cywilizacją śmierci.

Świat potrzebuje Bożego Miłosierdzia. Kto ma je wypraszać? Każdy z nas. Dlatego szukamy ratunku w Miłosierdziu Bożym. Dlatego chcemy wołać: „Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata... Święty Boże, święty mocny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem [...] Jezu, ufam Tobie”

*ks. Ignacy Dec*